

NIE BĘDZIE „TYSIĄCLETNIEGO RAJU” NA ZIEMI!

Praca Marii od Bożego Miłosierdzia nad „Księgą”, która ma być czytana „jak Biblia” i na równi z nią stawiana (!), miała trwać przez trzy miesiące wg jednego z pierwszych orędzi, a tymczasem wypuszcza ona setki tych tekstów, i to latami. „Im więcej, tym lepiej”, gdyż w mętnej wodzie, w powodzi słów trudno dostrzec szczegóły, a przecież, jak mówi porzekadło, „diabeł tkwi w szczegółach”. Niektóre zapowiedzi najwyraźniej nie potwierdziły się: tylko kilka miesięcy miało nas dzielić od wydarzeń, objawionych w Garabandal (tekst z 19.02.2011), rok 2011 miał być rokiem oczyszczenia, miał ukazać się światu gniew Ojca, a ludzie na całym świecie mieli zrozumieć Bożą interwencję (11.03.2011).

Próbowałem zmierzyć się z systematycznym przeglądem całości, ale trzeba by było mieć na to sporo czasu, którego ja nie mam. Jedyne, co mogę zrobić, to narazić się osobom przemawiającym przez Marię (np. 3 marca 2012 roku czytamy: „Nigdy nie analizujcie słowa Mojego Syna”) i krytycznie spojrzeć na dwa główne punkty przez nią poruszane – o nich za chwilę. Te zarzuty Marii pod adresem „analizujących” i wątpliwych przypominają mi „Oławę” – tam „Niebo” rzucało gromy na kardynała i groziło mu, że jeśli nie uwierzy w „słowa z Nieba” i nie ustanowi „sanktuarium”, zostanie surowo ukarany (chyba śmiercią), a nawet potępiony na wieki. Jest to bardzo sprytny podstęp złego ducha, który chce uśpić czujność przeciętnego czytelnika, a teologa odwieść od analizy i krytycznego spojrzenia na teksty.

Nie mogąc systematycznie zająć się całością orędzi, chcę poruszyć tylko dwa główne ich wątki: „Ostrzeżenie” oraz (głównie!) „**1000-letni Raj**”. Wprowadzę co do pierwszego z nich – „Ostrzeżenia” – trudno mieć poważniejsze wątpliwości, jednak w powodzi słów nieco rozmył się jego kształt i zasięg, więc uzasadnione będzie sięgnięcie do innego źródła, które zawiera jego opis. Chyba najdokładniej o tej godzinie informuje nas prawosławna mistyczka Vassula Ryden, którą dobrze znam osobiście i doceniam jej charyzmat rozmów z Panem Jezusem. Tych, którzy chcieliby stawać w opozycji i podważać prawdziwość oraz wiarygodność jej charyzmatu, a może i zniesławiać samą Vassulę, odsyłam do wydawnictwa *Vox Domini*. Na swojej stronie internetowej zamieściło ono jej samoobronę, podjętą na prośbę kard. Ratzingera, obalającą punkt po punkcie jego zarzuty i wyjaśniającą wątpliwości. Kardynał podziękował Vassuli i uznał jej odpowiedzi za jasne i wystarczające, a tym samym potwierdził, że nie ma w jej książkach punktów sprzecznych z nauką Kościoła katolickiego. Oto fragment 4. tomu jej książki *Prawdziwe Życie w Bogu*. Przypisy z książki zamieszczono w nawiasach kwadratowych.

15 września 1991

[Faza I]

«Niebawem, już wkrótce, otworzę nagle Moją Świątynię w Niebiosach i odsłoniętymi oczami ujrzysz tam jakby tajemne objawienie: miriady Aniołów, Tronów, Panowań i Potęg, Mocy. Wszyscy upadają na twarz wokół Arki Przymierza [Por. Ap 11,19. (Przyp. red.)]. Potem Tchnienie muśnie twoje oblicze i Potęgi Niebios zadrżą. Po błyskawicach nastąpi huk grzmotu. „Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały aż do chwili obecnej” (Dn 12,1), bo pozwolę twej duszy dostrzec wszystkie wydarzenia twojego życia: odsłonię je jedno po drugim. Ku przerażeniu swej duszy uświadomisz sobie, w jakim stopniu twoje grzechy spowodowały popłynięcie niewinnej krwi dusz-ofiar. Wtedy każę twej duszy zobaczyć i uświadomić sobie, w jakim stopniu nigdy nie wypełniałeś Mojego Prawa. Jak zwój, który się rozwija, otworzę Arkę Przymierza i uświadomię ci twój brak szacunku wobec Prawa».

[Faza II]

«Jeśli będziesz jeszcze żył i stał na własnych nogach, oczy twej duszy zobaczą olśniewające Światło, jakby migotanie niezliczonych, drogocennych kamieni, jakby ognie kryształowych diamentów. Światło tak czyste i tak olśniewające, że – chociaż w milczeniu otaczają je miriady aniołów – nie zobaczysz ich w pełni, gdyż to Światło ukryje ich jak złoty pył. Twoja dusza dostrzeże tylko ich sylwetki, nie widząc ich twarzy. Wtedy w tym oślepiającym Świetle twoja dusza ujrzy to, co w ułamku sekundy widziała niegdyś, w samym momencie stworzenia... Zobaczą: Tego, który jako pierwszy wziął was w Swoje Ręce, Oczy, które jako pierwsze was ujrzały. Zobaczą: Ręce Tego, Który ukształtował was [Por. Ps 139,13. (Przyp. red.)] i pobłogosławił... Zobaczą: Najbardziej Czulego Ojca, waszego Stwórcę, przyobleczonego w przerażającą wspaniałość, Pierwszego i Ostatniego, Tego, który jest, który był i który ma przyjść, Wszechmogącego, Alfę i Omegę [Por. Ap 1,8; 22,13. (Przyp. red.)]: Władcę.

Gdy oszołomiony odzyskasz świadomość, twoje oczy będą sparaliżowane strachem, widząc Moje

Oczy, które będą jak dwa Płomienie Ognia [Por. Ap 19,12.]. Wtedy twoje serce ponownie ujrzy swe grzechy i zostanie ogarnięte wyrzutami sumienia. W ogromnym ucisku i wielkiej agonii będziesz cierpieć z powodu twego braku szacunku dla Prawa, zdając sobie sprawę, w jakim stopniu znieważałeś ustawicznie Moje Świąte Imię i jak Mnie odrzucałeś, Mnie, twojego Ojca... W przerażeniu zadrżysz i wzdrygniesz się, gdy zobaczysz samego siebie, jakby rozpadającego się trupa, pożeranego przez robaki i sępy».

[Faza III]

«A jeśli jeszcze utrzymasz się na nogach, to pokażę ci, czym twoja dusza – Moja Świątynia i Moja Siedziba – żywiła się przez wszystkie lata życia. Ku twemu wielkiemu przerażeniu zobaczysz, że – zamiast Mojej Ustawicznej Ofiary – kochałeś Żmiję i że, w najgłębszej sferze swojej duszy, wzniosłeś Ohydę Spustoszenia, o której mówi prorok Daniel [Por. Mt 24,15.]: Bluźnierstwo. Bluźnierstwo, które zrywa wszystkie więzy niebiańskie łączące cię ze Mną, twoim Bogiem; które tworzy przepaść między tobą a Mną, twoim Bogiem. Gdy nadejdzie ten Dzień, łuski z twoich oczu opadną, abyś ujrzął, jak bardzo jesteś nagi i jak twoje wnętrze podobne jest do wysuszonej krainy... Nieszczęsne stworzenie, twój bunt i wypieranie się Najświętszej Trójcy uczyniły z ciebie buntownika, odstępcę i prześladowcę Mojego Słowa. Twoje skargi i jęki jedynie ty sam usłyszysz. Powiadam ci: będziesz lamentował i płakał, lecz tylko twoje własne uszy usłyszą twe skargi. Ja mogę tylko sądzić, jak Mi zostało nakazane sądzić, a Mój sąd będzie sprawiedliwy [Por. J 5,30. (Przyp. red.)]. Jak było za czasów Noego, tak będzie wtedy, gdy otworzę Niebiosa i ukazę wam Arkę Przymierza. „Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego” [Mt 24,38-39.]. Powiadam wam, gdyby ten czas nie został skrócony, dzięki wstawiennictwu waszej Najświętszej Matki, świętych męczenników i dzięki morzom krwi przelanej na ziemi, od Sprawiedliwego Abła aż do krwi wszystkich Moich proroków [Por. Mt 23,35. (Przyp. red.)], nikt z was by nie ocalał!

Ja, wasz Bóg, posyłam anioła za aniołem, aby głosił, że Mój Czas Miłosierdzia dobiega końca i że Czas Mojego Królestwa na ziemi jest w zasięgu ręki [Por. Mk 1,15. (Przyp. red.)]. Posyłam wam Moich aniołów, aby świadczyli o Mojej Miłości „wśród tych, którzy żyją na ziemi, wśród każdego narodu, szczepu, języka i ludu” [Ap 14,6.]. Posyłam ich wam jako apostołów ostatnich dni, by głosili, że: „Królestwo na tym świecie stanie się jak Moje Królestwo w górze i że Mój Duch będzie królował na wieki wieków!” [Zob. Ap 11,15] wśród was. Na tę pustynię posyłam wam Moje sługi-proroków, aby wołali: „Ułęknicie się Mnie i oddajcie Mi chwałę, bo godzina sądu Mojego nadeszła” [Ap 14,7.].

Moje Królestwo zstąpi nagle na was, dlatego powinniście być stali i wierzyć do końca. Moje dziecko, módl się za grzesznika, który nie jest świadomy swego spustoszenia. Módl się, prosząc Ojca o przebaczenie zbrodni, które świat popełnia bez przerwy. Módl się o nawrócenie dusz, módl się o pokój».

19 września 1991:

«Zaprawdę powiadam wam: Mój Ogień spadnie na ten świat szybciej, niż się spodziewacie, aby ci, którzy nie widzą swych grzechów, mogli nagle zobaczyć własne błędy. W Mojej Mocy leży przyspieszenie tego dnia i w Mojej Mocy leży też skrócenie tej Godziny, bo Godzina ta przyniesie tyle strapienia, że wielu przeknie dzień swoich narodzin. Będą chcieli, aby doliny się otwarły i pochłonięły ich, aby góry padły na nich i przykryły ich [Por. Łk 23,30; Oz 10,8. (Przyp. red.)], aby sępy rozszarpały ich szybko. Będą chcieli rozpaść się. Ale nikt nie uniknie tej Godziny [Por. 2 Mch 4,17. (Przyp. red.)].

Ci, którzy kochają Mnie naprawdę, będą cierpieć tylko z tego powodu, że nie uczynili dla Mnie więcej. Oni także będą oczyszczeni; lecz biada tym, którzy odrzucali Mnie i odmawiali rozpoznania Mnie. Ci mają już swojego sędziego: Prawda, która została im dana, stanie się ich sędzią w tym Dniu [Por. J 12,48; 3,19-21. (Przyp. red.)].

Wiele razy przez Moich rzeczników usłyszeliście, jak Ja mówiłem: „Dzień Pana jest w zasięgu ręki” [Por. Ez 30,1-3; Flp 4,4-6, Ap 22,7.10.12.20. (Przyp. red.)] i że Mój Powrót jest bliski. Gdybyście Mnie kochali, byłibyście szczęśliwi dowiadując się, że Mój Święty Duch zstąpi na was z całą Swą siłą i w całej Swej chwale. Gdybyście Mnie kochali, modlilibyście się stale o nawrócenie wszystkich Moich dzieci, które są nieświadome i żyją ciągle pod władzą szatana».

Do „Dnia Pańskiego” nawiązuje Pan Jezus m.in. pod datą **13 września 2002 r.**:

«[...] Kiedy nadejdzie ten dzień na ciebie – dzień, który nazywam „Dniem Pana” – wtedy spadną łuski zakrywające ci oczy i ujrysz swe prawdziwe ja. Mój ogień strawi cię całkowicie, ku twemu przerażeniu. Niech cię jednak nie dławi lęk, bądź radosny. Jak inaczej mógłbyś ujrzeć siebie u Mojego boku? Wszelkie pozostające złe skłonności zostaną uwięzione. To oczyszczenie jest dla przemienienia twej duszy, aby się nie wałęsała tu i tam bez celu, lecz żeby przysłała do Mnie, twego Boskiego Oblubieńca.

Nie sądzę, by wielu z was zrozumiało, co oznacza „Dzień Pana”. Kiedy głos ptaka umilknie i kiedy nuty śpiewu ucichną, wiedz, że w tej ciszy Ja przywołam na sąd wszystkie twe ukryte czyny – dobre lub złe. Dzień Pana można porównać do małego sądu. To oczyszczenie przez Ogień, który wprowadzi twoją duszę do Mojej Chwały i [doprowadzi] do doskonałej jedności ze Mną. Duszę – straszliwie skalaną przez grzech, odrażającą dla Mnie i dla Moich aniołów, dla Świętych i błogosławionych – Moja wizyta wprowadzi w cierpienia agonii i nie ucieknie ona przed Moim Dniem. Jak inaczej mógłbym sprawić, by twoja dusza nie ulegała zepsuciu i uwolniła się od grzechu? Jak inaczej miałbym doprowadzić te dusze do skruchy? Dopiero wtedy, gdy je ogłocę Moim Ogniem i gdy same ujrzą, w jakim są stanie, dopiero wtedy uświadomią sobie, w jakim stopniu władał nimi szatan. Pochłonę te [dusze], które ogarnie Mój Płomień, oczyszczając je niematerialnym ogniem. Obudzę je, uświadamiając im w końcu, jak są przekształcane, przemieniane – w bólu, lecz i w radości – przez Miłość Mojego przemieniającego Ognia.

Na tego, kto w ciele i w duszy już Mnie posiada, Dzień Pański nie nadejdzie ani go on nie doświadczy. Dlaczego? Dlatego, że Duch Święty już dał odczuć w nim Swoje przejście. Dzień Pański już na nich przyszedł. Możecie również nazywać ten Dzień Moim „Dniem Nawiedzenia.”

Po tym dniu skrucza i posłuszeństwo Mojemu Prawu Miłości będą tematem tych, którzy zostali odrodzeni Moim Ogniem. Zmiękczyć dusze, które są teraz jak skała, i rozgrzeję serca, które są jak lód, i nagle Moja Obecność stanie się odczuwalna w ich zmartwychwstaniu».

A teraz przed nami... droga do „**1000-letniego Raju**”! Otrzymałem natchnienie: masz bronić Prawdy, która musi zwyciężyć – nie bój się. Choćby po tamtej stronie było „1000 proroków Baala” przeciwko jednemu „Eliaszowi”, Bóg zwycięży. A więc to czynię... Uważam, że staje się to coraz bardziej konieczne, bo przecież Maria ostatnio wypisuje kompletną nieprawdę: wystarczy wg niej modlitewka, by wszystkim odmawiającym ją, a nawet ich bliskim, były odpuszczone grzechy!!! Po co więc w prawdziwych objawieniach Maryjnych, podobnie zresztą jak w Ewangelii, znajdujemy wezwanie do pokuty (nawet potrójne, jak w Lourdes i w Fatimie!)? To prawda, że nie wszystkim jest dana możliwość skorzystania z sakramentu Pokuty, jednak jest pewne, że ani przystępujących do niego, ani innych pragnących pojednać się z Bogiem nic nie uratuje, jeśli zabraknie im szczerego, głębokiego żalu oraz natychmiastowego postanowienia poprawy!

Moja praca nad obaleniem mitu o „1000-letnim Raju na ziemi” wymagałaby wnikliwej lektury całości orędzi, zrobienia wypisów z nich, pogrupowania ich, a potem dopiero komentowania – jednak na to mnie nie stać. Mogę za to zrobić coś innego: opierając się na La Salette i na tekstach Marii Valtorty, dołączę swój komentarz teologa, a zarazem świadka – przecież bywałem duchem w tym „Raju”. Czytelnicy obu tekstów – Marii i mojego opracowania – będą mogli zająć jakieś stanowisko i opowiedzieć się po którejś stronie. TO WYSTARCZY.

Idąc po linii tego natchnienia, sięgnąłem do tekstów, które przynoszą światło, konieczne do zrozumienia istoty „1000-letniego Królestwa”. Oto one.

„**Sekret**” **Melanii z La Salette** (Paul Guin, *Pasterka z La Salette, Melania Calvat*, WAM, Kraków 1984, s. 76-77. Trzeba wiedzieć, że książka „*Pasterka...*” ma zajadłych przeciwników, zwłaszcza ze strony zakonu saletynów, o którym Melania wypowiadała się niepocholebnie. Twierdziła, że nie ma on nic wspólnego z zakonem Apostołów Czasów Ostatecznych, który poznała w objawieniu).

„Za pierwszym uderzeniem piorunami rażącego miecza gniewu Bożego góry i cała natura drżeć będą z przerażenia, albowiem rozprężenie i zbrodnie ludzkie przebijają sklepienie niebios. Paryż zostanie spalony, Marsylia się zapadnie; ziemia trzęsąc się zburzy i pochłonie niejedno wielkie miasto. Zdawać się będzie, że wszystko stracone, widzieć się będzie tylko mężobójców, a słyszeć tylko bluźnierstwa i szczęk broni. Sprawiedliwi wiele wycierpią; ich modlitwy, pokuty i łzy do nieba się wzniosą, a cały lud Boży błagać będzie

o przebaczenie i miłosierdzie, prosić Mnie o pomoc i wstawiennictwo. Wówczas Jezus Chrystus – aktem swej sprawiedliwości i wielkiego miłosierdzia dla sprawiedliwych – rozkaże swym aniołom, aby wszyscy Jego nieprzyjaciele zostali skazani na śmierć. Nagle prześladowcy Kościoła Jezusa Chrystusa i wszyscy ludzie oddani grzechowi zginą, a ziemia stanie się jakby pustynią. Wtedy **nastąpi pokój i pojednanie Boga z ludźmi. Wtedy ludzie będą służyć Jezusowi Chrystusowi oraz wielbić Go i chwalić, a wszędzie rozkwitnie miłość. Nowi królowie będą prawą ręką Kościoła, który będzie mocny, pokorny, pobożny, ubogi, gorliwy i naśladowający cnoty Jezusa Chrystusa. Ewangelia wszędzie będzie głoszona, a ludzie czynić będą wielkie postępy w wierze, ponieważ jedność panować będzie wśród pracowników Jezusa Chrystusa, a ludzie żyć będą w bojaźni Bożej. Ten pokój między ludźmi nie będzie jednak długotrwały. Wskutek 25 lat obfitych zbiorów rolnych ludzie zapomną, że ich grzechy są przyczyną wszystkich kar, które spotykają ziemię.** Zwiastun Antychrysta ze swymi międzynarodowymi wojskami walczyć będzie przeciw Chrystusowi, jedynemu Zbawcy świata, wyleje dużo krwi i będzie chciał wyrugować kult religijny, aby jego samego uważano za Boga. Oprócz dzumy i głodu, które będą powszechne, ziemię nękać będą wszelkiego rodzaju plagi, srożyć się będą wojny, aż do ostatniej wojny prowadzonej przez dziesięciu królów Antychrysta, którzy będą mieli jeden cel i będą jedynymi władcami świata. Zanim to nastąpi, **będzie pewien rodzaj fałszywego pokoju na świecie. Ludzie myśleć będą tylko o rozrywkach, źli oddawać się będą wszelkiego rodzaju grzechom, ale dzieci Kościoła świętego, dzieci wiary, prawdziwi naśladowcy [Chrystusa], wzrastać będą w miłości Bożej i w cnotach, które są Mi najdroższe**”.

A teraz wypisy z „Zeszytów” **Marii Valtorty**, włoskiej mistyczki, zmarłej w opinii świętości w 1953 roku. Jej pisma cieszyły się wielkim uznaniem Piusa XII, który polecił je wydrukować (tzw. *imprimatur*), jak też Pawła VI, który polecił włączyć je do biblioteki seminaryjnej. Wypisy, dość obszerne, mądrym dadzą wiele do myślenia i przyniosą wystarczającą odpowiedź na błędy, zawarte w orędziach Marii od Bożego Miłosierdzia. Zacerpnałem je z książki: Maria Valtorta, *Koniec czasów. Walka dobra ze złem u progu wiosny Kościoła*, Vox Domini, Katowice 2005.

«Moje królowanie **nie jest z tej ziemi** – według tego, co oznacza panowanie **na tej ziemi** – lecz jest Królestwem ziemskim. Ja bowiem **nad ziemią** będę panował.

Przyjdę. Nie będę miał nowego ciała, gdyż mam już [ciało] doskonałe. Będę ewangelizował nie tak, jak ewangelizowałem, lecz z nową mocą. Dobrzy bowiem nie będą wtedy dobrzy po ludzku, jak uczniowie w czasie mojego pierwszego przyjścia, lecz będą **dobrzy duchowo. Źli zaś będą źli duchowo, szatańsko źli, doskonale źli.** Forma będzie dostosowana do okoliczności. Gdybym bowiem posłużył się formą sprzed dwudziestu wieków, byłaby ona teraz przestarzała dla doskonałych w dobru, a zwolennikom szatana dałaby możliwość takiego znieważania, jakim nie wolno dotknąć uwielbionego Słowa. Jak siecią o małych oczkach pociągnę za moim Światłem tych, którzy osiągnęli duchową przenikliwość. Jednak ociążali z powodu zespolenia swego ciała z szatanem, umarli duchowo, których zgnilizna duszy utrzymuje w błocie, nie wejdą do mojego Światła. Dopełnią swego zniszczenia, łącząc się ze Złem i Ciemnościami (s. 81-82).

Kiedy zapanuję nad i w duchach sprawiedliwych, które dojdą do dojrzałości będącej teraz cechą tylko niewielu – potem zaś osiągnie ją ogromna ilość prawdziwych chrześcijan – wtedy zwrócę się jedynie do nich, doskonaląc ich ostatnim pouczeniem w nowej ewangelizacji. Nie różni się ona treścią, która nie może się zmienić, lecz – mocą. Wtedy dopiero zrozumieją to, czego dziś nie potrafią pojąć. Dlatego muszę wybierać specjalne stworzenia, godne tego dzięki własnemu wysiłkowi lub uczynione godnymi przez cud miłości.

Przez dwadzieścia wieków mówiłem do wszystkich. Kiedy nadejdzie czas, przemówię tylko do tych [wybranych stworzeń], przekonany, iż nie warto już mówić do innych. Tak zacznie się selekcja wybranych i potępionych (s. 85).

Kiedy nadejdzie czas mojego pokojowego Królowania – a przyjdzie, gdyż Ja to obiecałem, a Ja nie uchybiam moim obietnicom – dobrzy na ziemi przyjdą wszyscy do Mnie. Nastanie czas, o którym ci mówiłem. **Będzie to czas, kiedy duch osiągnie taki rozwój, przez który spontanicznie podzielicie się na dwie części. Żyjący poza duchem będą przebywać w swoich ciemnościach, w oczekiwaniu na wcielenie do służby wojskowej Księcia Zła. Żyjący w duchu podążą śladami świętego Syna Bożego, Kielka Pańskiego, umiłow-**

nego i błogosławionego przez ludzi. Dzięki Jego łasce zrozumieją to, co teraz pojmują tylko nieliczni wybrani, i poznają, czym jest moja i ich chwała dzieci Bożych.

Zgromadzę moich świętych. Świętym zaś jest ten, kto Mnie miłuje i kto podąża za Mną, posłusznie i wiernie. Zgromadzę ich z czterech stron Ziemi, i przez wzgląd na ich miłość przebaczę nikczemność ludzi. **Dobroć świętych** będzie zastawem [dla złagodzenia] surowości Sprawiedliwości, a **miłość Moja i świętych oczyści swoim ogniem Ziemię. Jak wielki ołtarz będzie Ziemia pojednana ze sobą i z Bogiem.** I na tym ołtarzu Nauczyciel będzie uczył ludzi dokładnego poznania Prawdy [...] (s. 181).

(*Mówi Bóg Ojciec*) Przed tą godziną będziecie dostojnikami mojego Syna, **ujrzycie cud miłości Ziemi zanurzonej w pokoju i zwróconej, by usłyszeć Boga. Poznacie, jakie byłoby życie człowieka, gdyby się nie upodlił swym związkiem z szatanem.**

Ta godzina niczego was nie pozbawi, o miłośni naśladowcy Miłości, która się stała Ciałem. To słowo mojego Syna do Jego najbardziej umiłowanych, które teraz słyszycie brzmiące w was, usłyszycie rozbrzmiewające w czterech krańcach planety i ujrzycie nadbiegających ludzi, spragnionych prawdziwej Wiedzy. Ludzi [zobaczycie], a nie dzikie zwierzęta o ludzkim wyglądzie, nie złe duchy o ludzkich twarzach, nie stałych Judaszy, którzy sprzedają mojego Syna i ranią swym handlem troistą Miłość, która jest nierozdzielnie Jedna.

Nastanie czas, w którym zastępy sprawiedliwych będą orać Ziemię, aby przygotować ją dla Słowa, które ostatni raz zapanuje na Ziemi przed zniknięciem świata. Gdzie jest Nauczyciel, tam są uczniowie. Wy także będziecie tam, gdyż pokochaliście Nauczyciela bardziej niż samych siebie. Będziecie tam, gdzie **On będzie udzielać ostatniej lekcji** (s. 192-193).

Dzieci, rozpocznijcie marsz ku Światłości Pana. Nie idźcie dalej, chodząc po omacku pośród całkowitych ciemności. Na czele moi ulubieńcy, pokonujący każdą ludzką obawę, ponieważ Ja jestem z wami, o najdrożsi mojemu Sercu. Inni, pociągnięci przykładem moich świętych, niechaj rozpoczną to nowe Wyjście ku nowej Ziemi, którą wam obiecuję. Będzie ona tą samą waszą Ziemią, ale przemienioną przez chrześcijańską miłość (s. 178).

Po straszliwych wojnach, jakie szatan przyniesie Ziemi przez swego mrocznego posłańca Antychrysta, nadejdzie czas zawieszenia broni. Po udowodnieniu wam, jakich krwawych darów udziela szatan, Ja będę was usiłował przyciągnąć do Siebie, napełniając was moimi darami.

O, moje dary! Będą waszą słodyczą! Nie będziecie znać głodu, rzezi, nieszczęścia. Wasze ciała i jeszcze bardziej wasze dusze będą karmione moją ręką. Ziemia będzie wyglądać jak ponownie stworzona, cała nowa w uczuciach, którymi będzie pokój i zgoda pomiędzy ludami oraz pokój między Niebem i Ziemią, gdyż sprawię, że zstąpi na was potokami Duch mój, który was będzie przenikać i da wam nadprzyrodzone widzenie Bożych dekretów.

Nastanie Królestwo Ducha. Królestwo Boga, to, którego wzywacie – a nie wiecie o co prosicie, bo nigdy się nie zastanawiacie – w Ojcie nasz. Dokąd ma przyjść to Królestwo Boga, jeśli nie do waszych serc? I w nich musi się rozpocząć moje Królestwo na Ziemi. Królestwo wielkie, ale mimo wszystko ograniczone.

Wasz Bóg będzie dokonywać najróżniejszych cudów, aby przyciągnąć do Siebie jak najwięcej żyjących. Ja bowiem jestem Bogiem Miłosierdzia, Przebaczenia i Miłości (s. 120-122).

Nie ściągajcie Sądu Bożego waszym przebieraniem miary w grzechu. Nie sprawiajcie, że **zbyt krótki będzie czas odpoczynku** między czasem Antychrysta i czasem Chrystusa. O ile bowiem prawdą jest, że ostatnie dni będą skrócone z miłości do wybranych, to prawdą jest także, że **konieczny będzie okres odpoczynku w pokoju, aby was zahartować do ostatniej szatańskiej walki.**

Ja zatoczę kamień na jaskinię Lucyfera po klęsce Bestii i jej sług; ale wy, waszym wybieraniem Zła, nie dawajcie siły Diabłu do naruszenia tego zamka. Nim serca ludzi nie zostaną ponownie ochrzczone Słowem Pana, nie czynicie z waszych duchów, oddanych ciału i szatanowi, lewara do otwarcia piekielnego więzienia i wypuszczenia Przeklętego po ostatni łup (s. 186-187).

Ale czy uważasz, że tak wiele cudów Miłości i tyle światła Ducha **nawrócą ludzi** do ich Wiecznego Boga? Nie łudź się. Gdybym wobec biednych zwierząt pozbawionych rozumu użył tyle troski, ile użyję wobec was, dla zaspokojenia potrzeb waszych ciał – tylko tyle – zwierzęta swymi niezrozumiałymi językami chwaliłyby

Mnie od świtu do zachodu słońca. A gdyby wiedziały, gdzie Mnie znaleźć, wyszłyby ze wszystkich krańców kuli ziemskiej, aby przyjść podziękować swemu dobrotliwemu Opiekunowi. Ale ludzie – nie.

Niemal w absolutnej większości głusi na głosy i dary duchowe i niemal całkiem głusi na dary cielesne, zamiast rozpoznać moją Dobroć i pokochać Mnie z wdzięczności, **będą się posługiwać pomyślnością, jakiej Ja im udzielę, aby coraz bardziej staczać się w przepaść.** Ona im się podoba. W niej, jak brudne zwierzęta w kałuży, będą się tarzać i zajmować tym, co zwodzi dziewięć dziesiątych ludzkości: rozpusta, rozwiązłość, oszustwo, gwałtowność, złodziejstwo, herezja, przesady i inne formy zepsucia zmysłów oraz umysłu – tak okropne, że uczciwym wydaje się niemożliwe, że mogą być prawdziwe. Jednak są prawdziwe i zawstydzają Niebios a i wywołują w naszej Boskości wzgardę.

Ani ojcowska hojność darów, ani straszne znaki na niebie nie zdołają uczynić synów Bożych z żyjących w tym czasie. I wtedy nadejdzie mój dzień wielki i straszny. Nie dzień dwudziestoczwartogodzinny. Mój czas ma inną miarę. Jest powiedziane „dzień”, gdyż za dnia się pracuje, a Ja wówczas będę działał. **Dokonał ostatniej selekcji żyjących na ziemi.** I ona będzie mieć miejsce **podczas ostatniego zdjęcia łańcuchów z szatana.**

Wtedy ujrzy się tych, którzy mają w sobie Królestwo Boże oraz tych, którzy mają [w sobie] królestwo szatana. Ci ostatni bowiem ustami, czynami i przede wszystkim sercem bluźnierczym po raz ostatni wzgardzą moim Prawem i dokonają ostatnich świętokradztw wobec Boga. Tymczasem **pierwsi, synowie i poddani Pana** – kiedy ostatnia bitwa niewypowiedzianą zgrozą wstrząśnie Ziemią – **uchwycą się mocno mojego Krzyża i będą wzywać mojego Imienia, które ocala. Moje przyjście Sędziego** ich nie przestrasza, a nawet **będzie ich radością**, gdyż wierzący to ocaleni, których Joel nazywa „resztą” Pana – czyli ci, którzy będą należeć do Pana po grabieżach szatana.

Błogosławieni, błogosławieni, błogosławieni na wieczność ci moi synowie. Do nich należy wieczny Raj. Zjednoczeni z wierzącymi Pana wszystkich czasów, będą posiadać Boga, w którego posiadaniu jest szczęśliwość wieczna (s. 122-123).

Szatan – rozwścieczony na widok Chrystusa otoczonego uwielbieniem ludzkości – rzuci się gwałtownie do ostatniej bitwy. Walka ducha przeciw duchowi... W szatańskiej wojnie duchów szatan sprzeciwi się mojemu duchowemu Królestwu i mojemu nauczaniu. Aby zwieść z dobrej drogi jak najwięcej najsłabszych, ze swoich rezerw, ze swoich twierdz, gdzie pozostali wierni Bestii – nawet po klęsce Bestii i jej sługi – wydobędzie zwodnicze środki, aby po raz ostatni niszczyć dzieło Boga, którego niszczenie rozpoczęło się u stóp drzewa Dobra i Zła.

Epoka szatańska będzie trzy razy dziksza niż epoka anty-chrześcijańska, ale będzie krótka, gdyż za żyjących w tamtej godzinie będzie prosić cały Kościół tryumfujący w światłości Nieba, będzie się modlić Kościół oczyszczający się w czyścowych płomieniach miłości, będzie orędowną Kościół walczący, poprzez krew ostatnich męczenników.

Ocaleni zostaną ci, którzy – pośród ciemności i żaru, pośród burz i błyskawic szatana, wstrząsających światem – będą umieli **pozostać w cieniu tabernakulum**, skąd wypływa wszelka siła. Ja bowiem jestem Mocą żyjących i kto Mnie spożywa z wiarą i miłością, ten jednoczy się z moją Siłą. Będzie niewielu tych ocalonych, gdyż po wiekach mojej miłości do człowieka człowiek nie nauczył się kochać. Nikt jednak nie będzie mógł Mnie oskarżyć, jeśli się potępi. Cóż więcej bowiem mogłem zrobić dla was, o dzieci Boże, któreście wołały błądzić z dala od domu Ojca, a czasem sprzedawać swe boskie pierworództwo Wrogowi Boga?

Ostatni czas trzech lat i sześciu miesięcy – tak straszny, jakiego jeszcze nigdy człowiek nie zaznał – będzie tym okresem, w którym szatan, przez swego syna, zapłonie najwyższą zawiścią. Rozłam bowiem pomiędzy dwoma gałęziami ludu Bożego zostanie zakończony, a z nim przyczyna tak wielkiego zła materialnego, moralnego i duchowego. [Szatan] użyje swej doskonałej i najwyższej przebiegłości, aby szkodzić, zburzyć, zabić Chrystusa w sercach oraz zabić serca należące do Chrystusa. Mędrcy pojmą pułapkę szatana, niezliczone pułapki szatana, gdyż kto posiada prawdziwą Mądrość, ten jest oświecony. Dzięki wierności Łasce staną się czysti i doświadczeni ogniem, godni być wybranymi do Nieba. Bezbożni pójda za Złem i będą czynić zło, nie mogąc zrozumieć Dobra, gdyż z własnej woli napełnili swe serce Złem.

Co do czasów – 1000... 2000... 3000... to jedynie formy, aby dać jakiś punkt odniesienia waszemu

ograniczonemu rozumowaniu. Będzie tak okrutne to bestialskie panowanie syna Nieprzyjaciela – „syna nie z woli ciała”, lecz z woli duszy, która osiągnęła szczyt i głębię utożsamienia się z szatanem – że **każda minuta stanie się dniem, a każdy dzień rokiem, a każdy rok – wiekiem dla tych, którzy będą żyli w tej godzinie.** Dla Boga jednak każdy wiek jest ułamkiem sekundy, gdyż wieczność to przebywanie w takim czasie, którego trwanie nie ma granic. Groza będzie tak wielka, że dla przeżywających ją synów ludzkich mrok najciemniejszej nocy będzie, w porównaniu z nią, jak światło południa.

Jego imię mogłoby być: „**Zaprzeczenie**”. Zaprzeczy on bowiem Bogu, odrzuci Życie, zaneguje wszystko. Wszystko, wszystko, wszystko...

Sądzicie, że to już jest? O! Biedni ludzie! To co przeżywacie teraz [uwaga: pisane w czasie II wojny światowej], jest tylko odległym odgłosem grzmotu. W tym czasie będzie to jasność błyskawicy nad waszymi głowami.

Bądźcie dobrzy. Moje miłosierdzie jest nad wami (s. 64-65).

Nic nie różni się w życiu Ciała Mistycznego od tego, co było w życiu Chrystusa. Będzie hosanna w przeddzień Męki, hosanna, kiedy ludy, zafascynowane Boskością, zegną kolano przed Panem. Potem nadejdzie Męka mojego walczącego Kościoła i w końcu chwała wiecznego Zmartwychwstania w Niebie.

O, szczęśliwości tego dnia, w którym zakończą się na zawsze zasadzki, zemsty, walki z tą ziemią, z szatanem, z ciałem! **Mój Kościół** będzie wtedy utworzony z prawdziwych chrześcijan – wtedy, w przedostatnim dniu. **Nieliczny jak na początku, ale jak na początku – święty. Zakończy się w świętości, jak w świętości się rozpoczął.** Poza nim pozostaną kłamcy, zdrajcy, bałwochwalcy. Ci, którzy do ostatniego dnia będą naśladować Judasza i sprzedawać swe dusze szatanowi, szkodząc Mistycznemu Ciału Chrystusa. W nich Potwór będzie miał swoich namiestników na swoją ostatnią wojnę. I biada tym, którzy w Jeruzalem, w ostatnich czasach, zaciagną winę takiego grzechu. Biada tym, którzy w niej będą wykorzystywać swe szaty dla ludzkiej korzyści. Biada tym, którzy zostawia braci na zgubę i będą zaniedbywać powierzone im zadanie wyrabiania ze Słowa chleba dla dusz zgłodniałych Boga. Biada. Pomiędzy tym, kto otwarcie będzie wypierać się Boga, i tym, kto będzie się Go wypierać swoimi dziełami, nie będę czynił różnicy. I zaprawdę powiadam wam z bólem najwyższego Założyciela, że **w ostatniej godzinie trzy czwarte mojego Kościoła zaprą się Mnie** i będę musiał odciąć tę część od pnia jak gałęzie umarłe i zepsute przez nieczysty trąd (s. 158)».

Czas na **PODSUMOWANIE I KOMENTARZ** (w trzech punktach).

I. Na czym będzie polegało „1000-letnie Królestwo”?

Chrystus nie będzie „stapał po ziemi” i w ten sposób na niej królował, lecz będzie królował nad całą ziemią – w duszach sprawiedliwych. Twierdzenie, że będzie w sposób widzialny królował, i to przez 1000 lat, Kościół potępił jako herezję. I tak w 373 roku synod pod przewodnictwem papieża **potępił naukę biskupa Papiasza o 1000-letnim panowaniu na ziemi świętych razem z Chrystusem.** Papiasz twierdził, że ci święci mają być „duchowo zmartwychwstali”, tzn. wolni od pożądań zmysłowych, a cieszący się zaspokojeniem wszystkich pragnień duchowych. Herezja millenaryzmu (od słowa łacińskiego *mille* – tysiąc) została potępiona i opatrzona klauzulą: „*Tuto doceri non posse*” („Głoszenie takiej nauki jest niebezpieczne”).

Chrystus dwa razy przyjdzie na ziemię w swoim ciełe uwielbionym: w Paruzji i na Sąd Ostateczny. Paruzja jednak (inaczej: „dzień Pański”), jak wszystko wskazuje, nie będzie Jego „chodzeniem po ziemi”, lecz Jego „objawieniem się [na krótką chwilę!] z aniołami Jego potęgi w płomienistym ogniu”, kiedy to „wymierzy karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii” (por. 2 Tes 1,7).

Ostrzeżenie – Dzień Pański – Paruzja – zapoczątkuje na ziemi cykl wydarzeń, które doprowadzą do zabrania z ziemi tych wszystkich, którzy nie otrzymają łaski życia w Królestwie Chrystusa. Królestwo to ma to być okresem bardzo szczęśliwym, który nastąpi po związaniu szatana i *wtrąceniu go do czeluści, by już nie zwodził narodów.* **Łaska ta będzie dana ludzkości z kilku powodów.**

1. Bóg zechce pokazać, jak wyglądałaby ziemia, gdyby ludzie nie poddali się szatanowi. Dodam tu od siebie: pozwoli, jeden jedyny raz, w pełni oprzeć życie społeczne na Ewangelii jako „prawie”, zastępującym niedoskonałe ludzkie prawa (da doświadczyć mocy, mądrości i doskonałości Ewangelii).
2. Boski Nauczyciel będzie udzielał chętnym ostatniej lekcji świętości.

3. Ciało Mistyczne Chrystusa musi przejść tę samą drogę, którą przeszedł Jezus jako jego Głowa, a więc ten szczęśliwy okres będzie odpowiednikiem jerozolimskiego „Hosanna” w Niedzielę Palmową – „Hosanna” przed męką, której doświadczy Reszta Kościoła w ostatniej bitwie szatana przed końcem świata.

4. Na tę właśnie ostatnią bitwę, mającą sprawiedliwym zastąpić czyścić (którego już nie będzie po końcu świata), wierni uczniowie Chrystusa mają nabrać sił i odporności w okresie pokoju i szczęścia.

5. W tym szczęśliwym okresie złe duchy będą kusić ludzi do grzechu, a tylko do czeluści wrzucony zostanie książę ciemności wraz z największymi demonami, które do tej pory „zwodziły narody” (bardzo precyzyjne określenie św. Jana Ewangelisty!). Razem z nimi związani będą wykonawcy kar, które (w postaci kataklizmów) nękały ziemię, więc ziemia będzie mogła być oczyszczona, uzdrowiona, pełna Bożego pokoju i harmonii oraz poczucia bezpieczeństwa. Zacznie wtedy, pod opieką aniołów, wydawać **nadzwyczajne plony**, o których pisze Melania z La Salette.

Już w dzisiejszym, „starym” świecie, mamy taką próbkę życia po nowemu lokalnej społeczności, która radykalnie związała (przez nawrócenie i wspólną modlitwę) swoje życie z Bogiem i doznała hojności Jego miłosierdzia. Dla katolików przykład ten może być tym bardziej wymowny, że chodzi o protestantów. Pozwólę sobie, z pewnymi skrótami, przytoczyć tutaj ten opis.

Miasto **Almolonga** położone jest w Ameryce Środkowej, w Gwatemali, w stanie Quetzaltenango. 20 lat temu było ciemnym, pijackim miastem, pełnym przemocy i nieprawości. W mieście szerzyła się czarna magia i kult pogańskich bożków. Okoliczne pola prawie wcale nie rodziły, bo ziemia była jałowa. W mieście były 4 więzienia, przepełnione do tego stopnia, że skazanych rozwożono do zakładów w pobliskich miastach. Zamieszkujący miasto Indianie czcili wielu bożków, jednak najważniejszy był Szimon, którego nie wyrzekli się pomimo setek lat ewangelizacji. W mieście nienawidzono chrześcijan, a próbujących głosić Dobrą Nowinę uciszano siłą.

Jeden z pastorów protestanckich, mieszkający w Almolonga, został zaatakowany przez 6 mężczyzn i pobity, a prześladowcy postanowili go zabić. Włożono mu lufę rewolweru do ust. W tym czasie przerażony pastor cicho modlił się do Boga o ocalenie. Gdy jeden z oprychów pociągnął za spust, broń nie wypaliła. Zaskoczeni bandyci pozostawili go przy życiu.

Cudem uratowany duchowny zebrał niewielką grupkę wiernych i rozpoczęli wspólny szturm do Nieba. Grupa modliła się z wiarą i wielkim zaufaniem, poszczono 3-4 razy w ciągu tygodnia, w każdą sobotę miały miejsce czuwania modlitewne. Trwający na modlitwie po pewnym czasie zauważyli, że wszystko wokół zaczęło się zmieniać. Dochodziło do uwolnień od złych duchów i nawrócenia wielu, a ludzie zaczęli gromadzić się wokół modlących się chrześcijan. Było to niesamowite błogosławieństwo, rozpoczęło się wielkie przebudzenie miasta. W tym czasie miały miejsce liczne znaki i cuda, było wiele masowych uwolnień z opresji demonicznej. Ilość chrześcijan rosła.

Jednym z kluczowych wydarzeń było uzdrowienie kobiety o imieniu Teresa. Niewłaściwa diagnoza lekarska doprowadziła u niej do wewnętrznej gangreny, kobieta rozpoczęła gnić od środka. Jej stan pogarszał się z każdym dniem i nie było dla niej żadnego ratunku. Wezwano pastora, aby przygotował pogrzeb. Kiedy był w drodze do chorej, Pan Jezus powiedział do niego, aby modlił się o uzdrowienie dla Teresy. Pastor wszedł do domu chorej, podszedł do łóżka i powiedział: „W imieniu Jezusa Chrystusa wstań”, a umierająca kobieta natychmiast wstała bez żadnych oznak choroby. Oto relacja uzdrowionej „Poczułam ciepło i zobaczyłam światło, a kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam pastora. Zaczęłam cieszyć się i dziękować Panu za moje zdrowie i życie. Po tym cudzie nawróciła się moja matka i wszyscy moi bracia i siostry”. Te cuda i świadectwa przyciągały coraz więcej ludzi do kościoła. Coraz więcej osób zauważało, że Ewangelia zmienia życie. Zaczęli się nią interesować. Byli coraz bardziej ciekawi, ponieważ widzieli przemiany w życiu poszczególnych ludzi.

Dziś w Almolonga, mieście liczącym 19000 mieszkańców, jest 20 zborów ewangelickich. Całe miasto zmieniło się nie do poznania. Dzisiaj place i ulice w mieście otrzymują biblijne nazwy, przybysze są zszokowani taką publiczną demonstracją wiary. Dla mieszkańców jest to jednak rzecz naturalna. Nie można kochać Boga, jeżeli się tego nie pokazuje.

Kiedyś w Almolonga były same bary i kantyny (36), teraz pozostały tylko 3. Gdy ludzie przestali pić, zmniejszyła się przemoc. Przez ostatnich 20 lat systematycznie spadał wskaźnik przestępczości. W 1994 zamknięto ostatnie z 4 więzień. W mieście przebudziła się również gospodarka. Przez lata uprawy wokół

miasta cierpiały z powodu jałowej gleby i nieodpowiednich sposobów uprawy. Jednak gdy ludzie zwrócili się do Boga, zmieniła się nawet gleba. Ziemia stała się tak żyzna i dobra, że rodzą się teraz w dolinie najlepsze warzywa. Zbiory odbywają się 3 razy w roku. Warzywa sprzedawane są w Gwatemali, południowym Meksyku i Salwadorze. Zanim nastąpił duchowy przełom, wywożono z miasta 4 ciężarówki produktów rolnych w miesiącu. Obecnie opuszcza miasto 40 ciężarówek tygodniowo. Almolonga zyskała przydomek ogrodu warzywnego Ameryki, a produkty osiągają biblijne rozmiary. Buraki ważą po 2kg, marchew długości przedramienia (od nadgarstka do łokcia), o grubości większej niż ludzka ręka. Zainteresowani rozmiarami warzyw i 1000-krotnym wzrostem produkcji rolnej, do Almolonga zaczęli zjeżdżać badacze z całego świata. Wyniki badań zaskoczyły ich zupełnie. Mądrość, której Bóg udzielił rolnikom z Almolonga, przyniosła w rezultacie wyniki lepsze niż uprawy w instytutach naukowych. Rolnicy nieustannie chwalą Boga za tak obfite żniwo. Przedtem na zbiór rzodkiewki trzeba było czekać 60 dni, ale kiedy Bóg nawiedził miasto – tylko 40, zaś obecnie często wystarczy jedynie 25 dni. Można zauważyć bezpośredni związek między wiarą ludzi, a plonem ziemi. W chwili, w której ludzie zaczęli wierzyć w Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, zaczęły również rosnać warzywa. Gdy ludzie zostali uwolnieni, zaczęli pracować, a gdy zaczęli pracować, zaczęli zarabiać, zaczęli uprawiać ziemię, a ziemia przyniosła lepsze plony. Rolnicy kupują za gotówkę wielkie ciężarówki marki Mercedes, a następnie ozdabiają je chrześcijańskimi hasłami.

Ta wspaniała przemiana to wynik działania Ewangelii, która zmienia społeczność. Bałwochwalstwo i przesady zniknęły, ludzie oddają się gorliwej służbie i ofiarnej pracy. Wylewna radość i chęć życia zastąpiła powszechny stoicyzm. W mieście jest 20 kościołów protestanckich, bardzo zaangażowanych w chwalenie, uwielbianie i uwalnianie. Pomimo sukcesu mieszkańcy miasta nie mają zamiaru na tym poprzestać. Wielu pości 3 razy w tygodniu i prowadzi bój z siłami ciemności poprzez modlitwy i ewangelizację. Ci ludzie nie są przygotowani teologicznie, ale oddali się Panu.

6. Jezus nie będzie przebywał na ziemi w sposób widzialny (jak głosili millenaryści), lecz Jego obecności w sposób duchowy będą ludzie powszechnie doświadczać. Można tu mówić o doświadczeniu mistycznym, o zjednoczeniu z Bogiem, mieszkającym w świątyniach ludzkich dusz. „Słońcem” ziemi stanie się Najświętszy Sakrament. Przypomnijmy tu sobie słynną wizję św. Jana Bosko: gdy tylko okręt Kościoła przycumował do dwóch kolumn: Eucharystii i Maryi, zginęli jego wrogowie, a morze przestało się burzyć (nadszedł okres wielkiego pokoju na świecie).

7. Niektórzy będą się posługiwać pomyślnością, aby coraz bardziej staczać się w przepaść rozpusty, rozwiązłości, oszustwa, gwałtowności, złodziejstwa, herezji, przesądów i innych form zepsucia. To oni przyczynią się do powrotu szatana na ostatnią bitwę. Na początku będą się wstydić i maskować, „przyczają się”, ale wkrótce wyjdą z ukrycia i zatrują szczęście wiernych uczniów Chrystusa. Ci będą wprowadzić szczęśliwi, ale nie będzie to dla nich prawdziwy „Raj”, zawsze będą mieli okazję do apostołstwa na rzecz tych staczających się w otchłań zła.

U Marii od Bożego Miłosierdzia znajdujemy zupełnie **błędne spojrzenie na cechy tego okresu:**

1. nie będzie w nim śmierci (a więc... wszyscy będą żyli 1000 lat?! Inna możliwość to tylko wniebowzięcie...);
2. nie będzie grzechu (a więc... niektóre z sakramentów będą niepotrzebne, z pokutą na pierwszym miejscu, a z Modlitwy Pańskiej znikną trzy ostatnie prośby – niebo na ziemi!). Jak więc ci ludzie „bezgrzeszni” będą mogli nagle na końcu świata, jak zapisała Valtorta, utworzyć armię Księcia Zła, zjednoczyć się z szatanem w ostatniej bitwie?
3. Nie będzie cierpienia (gdy ktoś będzie się przewracał, aniołowie uniosą go w powietrze, żeby nie było siniaka albo guza... Nikt już nie będzie niósł codziennego krzyża).
4. Życie będzie wolne od zmartwień, a nawet zwykłych ludzkich potrzeb. „Wszystko otrzymacie ode Mnie” – słyszy Maria od B.M.... Ziemia najwyraźniej została pomyłona z Niebem! A przecież ma być ona do końca miejscem zasługi, trudnej pracy nad sobą, zdobywania cnót. Skoro była takim miejscem dla Niepokalanej Maryi, cóż dopiero dla nas, obciążonych skutkami grzechu pierworodnego?!
5. Jezus będzie „stapał po ziemi”... – chyba komentarz jest tu zbyteczny.

II. Jak długo będzie trwało królestwo Chrystusa na ziemi?

Św. Jan w Apokalipsie posługuje się językiem obrazów i symboli, błędem więc jest „1000 lat” uważać za liczbę ścisłą i „obowiązującą”, jednak u Marii od B.M. to „Tysiąclecie” jest jak dogmat wiary!

W oparciu o cytowane wyżej pisma Melanii Calvat i M. Valtorty możemy wyciągnąć następujące wnioski:

1. Będzie to **najwyżej 25 lat** przeobfitych zbiorów. Ponieważ część ludzi zapomni, że jest to dar Boga dla Jego wiernych uczniów, i zaczną przypisywać tę obfitość „naturze”, ich więź z Bogiem osłabnie, a nawet o Nim zapomną. Oni to – wraz z „przyczajonymi” nieprawymi – mogą przyczynić się do tego, że ten okres będzie krótszy. Valtortcie Pan Jezus mówi otwarcie: tyle lat otrzymają ludzie, **na ile sobie zasłużą**.
2. Przyjrzelśmy się wyżej powodom, dla których ten szczęśliwy okres będzie dany ludziom. Gdy więc Bóg zobaczy, że cel został osiągnięty, powie DOSYĆ! Święci zdążą się uświęcić, a nieprawi zaczną brnąć w coraz większe zło i zasługiwać na coraz większą wieczną karę, czemu Bóg zechce zapobiec.
3. Dlaczego więc św. Jan Apostoł użył w Apokalipsie kilkakrotnie określenia „tysiąc lat”? Jak się wydaje, najwłaściwsza odpowiedź może być taka: nie chodzi tu o bezwzględną liczbę lat, tylko o odbiór ludzi: żyjącym w tym czasie będzie się wydawało, że jest to strasznie długi okres. Jeżeli w Biblii czytamy o Bogu, „zachowującym przymierze i miłość do tysiącznego pokolenia” (Pwt 7,9), nie myślimy o liczbie lat, lecz o trwałości przymierza, gdyż 1000 pokoleń musiałoby żyć na ziemi 20.000 lat, więc mielibyśmy jeszcze przed sobą ponad 17.000 lat! To, co dla nas szczęśliwe, kończy się (w naszym odczuciu) bardzo szybko, a to co trudne i bolesne – trwa „bez końca”. Tak mogą to odczuwać dusze w czyścicu, zanurzone w cierpieniu i pozbawione rachuby czasu. A ponieważ ten ostatni, najboleśniejszy okres istnienia ziemi, ma sprawiedliwym zastąpić czyściec – nic dziwnego, że mogą cierpieć w sposób wyjątkowy.

Życie na ziemi od Paruzji (Ostrzeżenia – ukazania się Chrystusa na obłokach z aniołami swej potęgi) aż do Sądu Ostatecznego (gdy ukaże się wszystkim, zbawionym i potępionym) trzeba postrzegać jako okres jeden i niepodzielny, zwłaszcza ze względu na krótki czas (trzy i pół roku” – w odbiorze Żydów jest to liczba bardzo niedoskonała jako połowa doskonałej siódemki) ostatniej bitwy antychrysta. To tak, jakbyśmy spojrzeli na tunel, którego wlot stanowi Paruzja, a wylot – Sąd Ostateczny. Nasz świat jest pojazdem, poruszającym się w nim. Inaczej będzie płynął czas dla patrzących z zewnątrz i czekających na ukazanie się pojazdu, a inaczej dla pasażerów tegoż, najpierw swobodnych i radosnych, potem zaniepokojonych, wreszcie zagrożonych i prześladowanych do tego stopnia, że tunel będzie walił się na nich i zważy, czy kiedykolwiek go opuszczą!

Powtórzę tu zacytowany fragment „Zeszytów” Marii Valtorty: «Co do czasów – 1000... 2000... 3000... to jedynie formy, aby dać jakiś punkt odniesienia waszemu ograniczonemu rozumowaniu. Będzie tak okrutne to bestialskie panowanie syna Nieprzyjaciela [...], że każda minuta stanie się dniem, a każdy dzień rokiem, a każdy rok – wiekiem dla tych, którzy będą żyli w tej godzinie. [...] Groza będzie tak wielka, że dla przeżywających ją synów ludzkich mrok najciemniejszej nocy będzie, w porównaniu z nią, jak światło południa».

Jeśli Ciało Mistyczne ma się upodobnić – powtórzmy to za Panem Jezusem – do Niego jako swojej Głowy i przejść Jego drogę, to policzmy: jerozolimskie „Hosanna” trwało od niedzielnego południa do czwartkowej nocy – ok. 110 godzin, a męka do piątku (do 15-tej) – ok. 15 godzin, podzielmy te liczby przez 5, a otrzymamy 22 i 3. Czy liczba 25 nie przypomina nam „najwyżej 25-lecia”, zapowiedzianego przez Matkę Bożą w La Salette, w tym 3,5 roku ostatnich prześladowań Kościoła? A więc proporcje się zgadzają!

III. Jaki może być cel błędnego opisywania „1000-letniego Raju”?

Czy logiczne by było budowanie schodów, prowadzących do labiryntu, z którego nie ma wyjścia? Tak, pod warunkiem, że budujący schody ma ukryty plan, którego nie ujawnia wstępującym na schody, gdyż inaczej wchodzić by na nie nie chcieli. Tymi „schodami” jest u Marii na ogół poprawna interpretacja „Ostrzeżenia” – wiele ważnych szczegółów, ze sposobami przygotowania się do niego włącznie, jak też wezwaniem do apostołstwa na rzecz tych, którzy do ostatniej chwili będą nieprzygotowani. Bardzo mi jednak brakuje wyraźnych odniesień do „Cudu” i do Kary, zapowiedzianych w objawieniach Maryjnych. Zaraz po „Ostrzeżeniu” nie będzie przecież „Raju”. Kara ma być tak dotkliwa, że nie tylko poszczególne osoby, lecz całe narody zginą, znikną z powierzchni ziemi, a więc źli i dobrzy razem! Wzmianki o Garabandal bez poruszenia tych wydarzeń są dla mnie niewystarczające, a błędem jest sądzić, że wszyscy żyjący w przyjaźni z Bogiem tym samym mają wstęp do „ziemskiego Raju”.

Dlaczego „1000-letni Raj” porównałem do „labiryntu bez wyjścia”? Głównie dlatego, że przypomina mi on bajkę o reinkarnacji, wymyśloną przez piekło w określonym celu. Kto w nią uwierzy, przestaje zbyt szybko przejmować się swoim rozwojem duchowym, gdyż wydaje mu się, że ma przed sobą na to „tysiące lat” – jeśli nie w dziesięciu, to w dwudziestu „wcieleniach” osiągnie doskonałość i dojdzie do celu. Tymczasem już na końcu „pierwszego wcielenia” staje na sądzie Bożym i przekonuje się, że czas poprawy i zasługi się skończył, i otwierają się przed nim wrota piekła! Czegoś podobnego może doświadczyć uczeń Marii od B.M.: planuje w tym „Raju” rozsiać się „na tysiąc lat” (wszak w nim ma nie być śmierci), rozsmakować się w nim (to raj dla żarłoków, bez niestrawności, bez żadnych cierpień), nasycić się, pożyć sobie szczęśliwie, a mając wszystko, czego ciało i dusza zapagnie, być wolnym od obowiązków (raj dla leni!). Znajdzie się w przedsionku Nieba, różniącym się od niego tylko tym, że tu trzeba zaspokajać potrzeby ciała. Dostanie jakby bilet na luksusowy statek „Costa Concordia”, by osiągnął w tym rejsie „maksimum przyjemności”, czemu miały tam służyć nie tylko uczty, najlepsze trunki, baseny i urządzenia sportowe, ale i kabiny prostytutek. Co za absurd!!!

Raj sam nie rodził owoców ani warzyw, lecz pierwsi rodzice nawadniali i uprawiali ziemię. Jak w nawróconym Almolonga, tak i w odnowionym świecie **praca stanie się radością i ofiarą**, składaną Bogu. Jak pisze Norwid, piękno ma „zachwycać do pracy”, a praca jest konieczna do zmartwychwstania – zarówno ta w sferze materii, jak i praca nad sobą. Czy uczeń Marii ma zasługiwać na Niebo, jeśli przekreśli pracę, wieloraki wysiłek, niesienie swojego krzyża?

Ma tu rzekomo „**nie być śmierci**”, czyli po „tysiącu lat” zamkną się drzwi ziemi, a otworzy się dla wszystkich brama Nieba. Może jeszcze przyda się ogrodzenie, żeby przy tym przechodzeniu ktoś się nie zagubił... Co za pomyłka! Przecież i z Raju Adam i Ewa mieli być zabrani, tyle że nie przez rozdzielanie duszy i ciała – jak my dzisiaj – a przez wniebowzięcie, na które mieli sobie zasłużyć. Ten dar utraciliśmy na zawsze, ale częściowo możemy go odzyskać przez święte przygotowanie się do śmierci: przez osiągnięcie szczytu duchowej dojrzałości, przez oderwanie się od ziemi oraz jej spraw i ogromną tęsknotę za Niebem. Wtedy śmierć może być prawdziwym tryumfem, spełnieniem marzeń i tęsknot, czymś w rodzaju ekstazy, najpiękniejszym dniem (godziną?) ziemskiego życia. Czy zechcą tą drogą iść wierni uczniowie Marii od B.M. – wątpię. A może to spośród nich już teraz planuje sobie szatan rekrutować żołnierzy na ostatnią bitwę?! Ci „konsumenci Raju”, nasyceni ziemskimi dobrami aż do przesytu, znudzeni życiem bez „atrakcji”, niezadowoleni z „przesadnego” zainteresowania ich otoczenia sprawami duchowymi, zapagną czegoś „nowego i lepszego”. Wtedy opadnie z nich owcza skóra, którą do tej pory okrywały się i maskowały te wilki drapieżne, a szatan będzie mógł się nimi posłużyć.

Przez błędną naukę, dotyczącą części, może chce Przeciwnik **doprowadzić do odrzucenia całości?** Bo odgrzewanie herezji millenarystycznej sprzed wieków jest tu tak wyraźne, że tylko jeden krok dzieli nas od tego, by „uczeni teologowie”, chociaż w tych pismach ostrzegani i lekceważeni, ośmielili się dobrać się spisującej takie „orędzia” do skóry i uznali je w całości za bezwartościowe! Jako takie mogliby je **ośmieszyć**, a tego tylko piekło pragnie: by ludzie byli wprowadzeni w błąd; by lekceważyli wszystkie zapowiedzi najbliższych wydarzeń, i prawdziwe i fałszywe; by sami się nie przygotowywali, ale też by nie prowadzili z piekłem walki o dusze zniewolonych!

Czytajmy więc uważnie orędzia, które do tej pory nie budzą naszych wątpliwości: przesyłane z Ontario i otrzymywane przez Adama-Człowieka; nasłuchujmy wieści z Medziugorja, gdzie przecież zostały widzianym objawione tajemnice przyszłości i w swoim czasie mają być po kolei zapowiedziane. Bądźmy natomiast bardzo ostrożni, czujni i krytyczni wobec Marii od Bożego Miłosierdzia – zauważam u niej coraz więcej błędów w różnych kwestiach, nie dla wszystkich widocznych. Kto więc nie umie odróżnić dobrego ziarna od plew, niech lepiej tych tekstów nie czyta, by nie pobłądzić, by nie mieć w głowie zamieszania. Niech lepiej walczy o nawrócenie grzeszników bronią znanych nam i uznanych przez Kościół modlitw, a nie przypisuje „magicznego” znaczenia modlitewkom Marii, przez prawowitą Władzę Duchowną nie aprobowanych.

Nie mam kontaktu z królestwem ciemności, by się tego dowiedzieć, ale wydaje mi się, że jest już w nim świadomość bliskiej konieczności opuszczenia ziemi przez największe demony. Zanim to nastąpi, śpieszą się, by podłożyć ludziom trujące owoce na czas ich nieobecności! Jednym z takich owoców może być właśnie błędna nauka o szczęśliwym 25-leciu, które Pan Jezus nazwał wobec Valtorty ostatnią, udzielaną przez Siebie, **lekcją świętości**. A świętość nigdy sama nie przychodzi! Mój profesor mawiał, że łaska Boża nie sroka, na byle

kołku nie siada. Jest zawsze przeobfita, ale może nas tylko wspomagać, a nie zastępować w „ociosaniu i wyszlifowaniu tego kołka”. Bo czy można stać się pokornym bez przejścia przez upokorzenia? Ubogim bez wyrzeczeń? Mężnym bez walki? Cierpliwym i opanowanym bez przebywania w środowisku nieopanowanych? Wprawdzie i na pustyni można ćwiczyć się w cnotach, ale będą one na ogół inne niż te, które mamy zdobywać w naszym środowisku, i to za wysoką cenę. Aby naprawdę żyć dla Boga, trzeba umrzeć dla siebie – mawiali święci, a każde umieranie jest trudne. Wydaje mi się, że sprytnie demony chcą popsuć już zawczasu Boskiemu Nauczycielowi Jego „lekcję”, przekreślić takie Jego wezwania (ponadczasowe), jak CZUWAJCIE! CZYŃCIE POKUTĘ! NAWRACAJCIE SIĘ! Ich „hasła”, dające się odczytać z fałszywych orędzi, zawierają coś przeciwnego: śpijcie spokojnie, bez żadnych trosk i starań o cokolwiek, bo wszystko będzie wam dane; do niczego się nie przygotowyjcie, bo macie przed sobą tysiąc lat, a na końcu – wieczne szczęście; nie będzie wam potrzebny jakiś Kościół z jego sakramentami, bo jako bezgrzeszni święci łatwo się bez niego obejdziecie. Po co też wam jego nauczanie, skoro żadne zło wam nie grozi?

Nie dajcie się oszukać ani uśpić, Drodzy Czytelnicy, i to nie tylko fałszywymi (lub wątpliwej treści) „przekazami z Nieba”! Zwłaszcza bezpośrednio po Ostrzeżeniu nie korzystajcie ze środków przekazu, które są w rękach sług szatana – piekło zrobi wszystko, żeby zniszczyć, a przynajmniej osłabić i pomniejszyć owoce tego wstrząsającego spotkania z Bogiem! Ogromna łaska *sądu szczegółowego bez śmierci* będzie dana tylko temu jednemu pokoleniu – a więc jaka za nią odpowiedzialność! Natychmiast zacznijcie wypełniać poznaną wolę Bożą i zło dobrem zwyciężać, i to z wielkim samozaparciem i bez względu na reakcje otoczenia.

Po oczyszczeniu świata zapanuje czas największych świętych, którzy we własnych oczach będą najmniejsi; najgorliwszych apostołów, gotowych żyć i umierać dla Jezusa; heroicznych sług Maryi, oddanych Jej na przepaść jako swojej Pani (zarazem Pani Wszystkich Narodów); pokornych teologów, na kolanach czerpiących z mądrości Boga, a odrzucających wszystkie dzisiejsze nowinki i „śmieci”; świętych kapłanów, dających wiernym nie tylko Jezusa Eucharystycznego, ale wraz z Nim swoje własne ciało i krew „na pokarm” (wielu odkryje w sobie spóźnione powołanie); umartwionych zakonników, wiernie i w pełni żyjących w ślubach i w oparciu o swoją regułę; dzieci, które od najmłodszych lat będą święte i nad podziw rozwinięte duchowo, wrażliwe na pouczenia z Nieba i obecność przy nich aniołów. Duch Święty przemieni cały świat w „wieczernik Drugiej Pięćdziesiątnicy”, nareszcie rozpalając umysły i serca tym Ogniem, który kiedyś Jezus przyniósł na ziemię: jako Pocieszyciel napełni serca radością, a jako Duch Prawdy przyniesie ludziom pełnię oświecenia, pozwoli wnikać w tajemnice Nieba i ziemi.

Dzisiaj widzę, że przesadziłem z tym „oświeceniem umysłów” już w samym Ostrzeżeniu-Paruzji w swojej książce „Z Aniołem do Nowego Świata” – złąły tam mi się w jedno: moje własne przeżycie oraz oświecenie, jakiego doznał Szaweł w drodze do Damaszku (w jednej chwili poznał całą Ewangelię). W „Nowym Świecie”, mimo nadprzyrodzonego światła i łask mistycznych, potrzebne będzie solidne nauczanie – Bóg posłuży się jednym ludźmi, by doprowadzili do pełni Prawdy innych. Z pewnością Bóg powoła do życia potężny zakon Apostołów Czasów Ostatecznych, którego regułę i strój poznała Melania Calvat z La Salette – męski i żeński. Białe habity zakonników będą przepasane niebieską szarfą (pasem?), a na jej zwieszających się końcach będą napisy: „Dziecko Maryi” i „Umrzeć dla Jezusa”. Będzie to ten sam zakon, którego bujny rozkwit prorokował św. Ludwik Grignon de Montfort. Jednak także wszyscy uczniowie i uczennice Jezusa rzucają się wtedy do dzieła – do „Nowej Ewangelizacji”, która nie mogła się powieść w starym świecie... Niech dobrze korzystają z danego im czasu, gdyż żadnego „tysiąclecia” nie będzie! Niech też dzisiaj z uśmiechem słuchają o planach na przyszłość, na „następne pokolenia”, władców, polityków i innych „jaśnie oświeconych”, które lada miesiąc prysną jak bańka mydlana.

Cieszę się, że mogłem zabrać głos w tak ważnych kwestiach, chociaż mogli to uczynić inni, lepiej do tego przygotowani. Zrobiłem to w wielkim pośpiechu, gdyż pytania wielu nie dawały mi spokoju. Można było napisać i więcej, i w sposób bardziej przemyślany, poddać to pisanie „leżakowaniu”, by dojrzało, na co nie miałem ani godziny czasu. Powierając każde z tych słów Najświętszej Maryi Dziewicy (której „epoka” się zbliża) proszę Ją, by nadała im swoją własną moc i wartość. Niech przyniosą jak największą chwałę Bogu i pożytek Drogim Czytelnikom.

/Uwaga: wyjsiłem już wszystko, jak umialem. Jednak w razie pytań odezwę się na: **wobroniewiarytradycji/**